

Autor: Janusz Drozdowski  
REDAKCJA AUD.SPOŁ.-EKON.

W ŚWIECIE CISZY

=====

48  
Dnia: 17.XI.1969 r.

Godz. 12.25 - 12.35

Województwo	
Kontrola	
Wzrost	
Temperatura	
Ciepota	
ciężar ciała	
ciężar ciała	
program	
15 XI 69	Ol

Bywają chwile, kiedy człowiek potrzebuje pomocy drugiego człowieka, bo bez niej <sup>trudno</sup> uporać się z własnym kłopotem czy bezradnością. Dotyczy to niemal każdego z nas. W dwójnasób przydaje się taka pomoc ludziom dotkniętym jakimś kalectwem. Żyją wśród zdrowych, nie zawsze znajdując zrozumienie dla siebie. Mówiąc to mam na myśli tym razem ogromną, bo liczącą w całym kraju ponad 50 tysięcy osób, grupę ludzi głuchych. Nie każdego z nich stać na taki heroizm, jak Ludwika van Beethovena, który dzieło swego życia - IX Symfonię - skomponował w świecie ciszy, kiedy dźwięk fortepianu nie docierał już do jego słuchu. Podobnym hartem ducha legitymuje się współcześnie pewien mieszkaniec Bydgoszczy, który mimo kalectwa ukończył studia chemiczne, zbiera laury za oryginalne wynalazki, a niedawno został wyróżniony w konkursie Redakcji "Polityki" na pamiątki inżynierów. To są wyjątki. Znam też przypadki zupełnego załamania na skutek głuchoty, czego rezultatem bywa rozbitcie rodziny i pozbawienie praw rodzicielskich. Ludzi głuchych szczególnie podatnych na podobne załamania jest więcej. A jeśli nie dochodzi do

tragedii w rodzaju przytoczonej przed chwilą - jest to rezultat  
niczym niewymiernej pracy grona ludzi zatrudnionych w Delegaturze  
Okręgowej Polskiego Związku Głuchych w Bydgoszczy. Tu koncentrują  
się wszystkie wysiłki zmierzające do pełnej resocjalizacji ludzi  
dotkniętych głuchotą. Praca działacza Polskiego Związku Głuchych  
obejmuje dodatkowo wszechstronną pomoc w załatwianiu najrozmaitszych  
problemów życiowych ludzi pozbawionych słuchu. Zbyt wielka jeszcze  
dzieli przepaść ludzi słyszących od głuchych, by porozumienie się  
wzajemne było możliwe bez udziału pośredników. Dlatego też główne  
starania resocjalizacyjne idą w kierunku stworzenia realnych  
możliwości bezpośredniego porozumiewania się, idą w kierunku  
rozdarcia ciszy. Tylko poczucie pełnej sprawności społecznej daje  
ludziom głuchym siłę do walki z własną słabością chorobową.

W woj.bydgoskim żyje ponad dwa tysiące ludzi nie słyszących.  
W sześciu kołach terenowych, mieszczących się w Bydgoszczy,  
Toruniu, Inowrocławiu, Chojnicach, Grudziądzu i Włocławku  
zarejestrowanych jest jednak tylko tysiąc osób. Pozostała część  
nie utrzymuje kontaktu ze Związkiem w ogóle, bądź są to tylko  
kontakty luźne. Trzeba przy tej okazji zaapelować do rodzin osób  
głuchych, aby jednak zdecydowały się na zapisanie ich do Związku.

Chodzi tu przede wszystkim o wykorzystanie szansy pełnego usamodzielnienia niesłyszących, a dzięki temu i ulżenie dofi opiekujących się głuchymi. Szansa ta jest realna w pełni, bowiem na tysiąc członków Związku 920-tu pracuje już zawodowo. Pozostałą resztę stanowią osoby w wieku emerytalnym. Na podkreślenie zasługuje dobra współpraca wszystkich pomorskich spółdzielni inwalidów, które chętnie przyjmują na siebie obowiązek kształcenia zawodowego głuchych. Dla przykładu - Spółdzielnia "Współpraca" w Bydgoszczy przysposabia zawodowo 12 osób rocznie. Istotnie więc problem zatrudnienia ludzi głuchych jest rozwiązany.

Natomiast duże trudności piętrzą się przy próbach przygotowania do pełnego kontaktu pozazawodowego głuchych z otoczeniem. Istnieje tendencja do rezygnacji z nauczania języka migowego. Z przyczyn naturalnych umiejętność tę mogą osiąść tylko dorośli. Potrzeba przy tym znajomości aż dwóch tysięcy znaków, aby możliwość porozumiewania się głuchych między sobą była pełna. Jednakże trudno przecież wymagać od ludzi słyszających, aby również uczyli się języka migowego. Tak więc w dziedzinie pełnej sprawności społecznej osób pozbawionych słuchu staje się on nieprzydatny.

Zawiera w dodatku pewne elementy szkodliwe z psychologicznego punktu widzenia. Przypomina przecież ustawicznie o kalectwie i stanowi zewnętrzną formę jego ujawniania. Z tych względów traktując sprawę dorosłych jako opanowaną - główną uwagę kierują działacze Polskiego Związku Głuchych na dzieci i młodzież dotknięte kalectwem głuchoty. Pod opieką Poradni Psychologiczno-Laryngologicznej, działającej wzorowo przy Delegaturze Okręgowej znajduje się aktualnie pięćset dzieci głuchych. Trzeba jednak realnie ilość ich w województwie oceniać na znacznie więcej. Dotyczy to w szczególności dzieci dwu- i trzy-letnich. Okazuje się, że wielu rodziców zbyt późno reaguje na pewne symptomy mówiące o zaburzeniach słuchu. Tymczasem im wcześniej dzieci takie zostaną zgłoszone do Poradni, tym łatwiejsze przygotowanie ich do życia. Nowe tendencje zakładają bowiem nauczanie mówienia - co mimo głuchoty jest niekiedy możliwe - a ponadto kształcenie w odczytywaniu z ust. Rezultaty są już widoczne. 119 dzieci głuchych, u których proces resocjalizacji rozpoczęto bardzo wcześnie, uczęszcza do normalnych szkół podstawowych nie mając najmniejszych kłopotów z nauką i adaptacją wśród dzieci słyszących. Dla tych dzieci, u których z różnych przyczyn nastąpił absolutny zanik słuchu, potrzebne są jednak szkoły specjalne

W naszym województwie istnieje tylko jedna taka szkoła - w Ostromecku. Zachodzi więc potrzeba kierowania sporej ilości dzieci dotkniętych głuchotą do szkół specjalnych w innych województwach. Jest to o tyle g kłopotliwe, że utrudnia ich kontakt z domem rodzinnym i jest przyczyną załamania psychicznego, co z kolei powoduje spore kłopoty pedagogiczne. Od paru lat istnieje projekt rozbudowy szkoły ostromeckiej do rozmiarów likwidujących ten problem w woj. bydgoskim. Chodzi o pewne prace adaptacyjne. Niestety, projekt ten mimo nalegań działaczy Związku - nie może się jakoś doczekać realizacji.

I jeszcze drugi problem - wprowadzenie spółdzielczości inwalidzka świadczy dużą pomoc w adaptacji zawodowej głuchych, ale znowu dotyczy to tylko dorosłych. Otwarty pozostaje problem młodzieży. Nauka zawodu także powinna być rozpoczynana możliwie najwcześniej. Inne województwa zdołały zorganizować przeciętnie po dwa do trzech zakładów dla młodzieży dotkniętej głuchotą, gdzie obok zabiegów wokół adaptacji społecznej, równoległe przebiega nauka w zasadniczych szkołach zawodowych i technicznych. Ten system likwiduje rozproszenie głuchych po różnych szkołach i daje o wiele lepsze wyniki w przygotowaniu zawodowym.

Eliminuje przystosowanie do zawodu, dając pełne wykształcenie fachowe. W woj.bydgoskim zakładzie takiego nie ma w ogóle. Znow wszystko obraca się w sferze projektów. Jeden z tych projektów, tkwiący zresztą od paru lat w jakiejś biurokratycznej szufladzie przewidywał zorganizowanie takiego zakładu w Toruniu. Ostatnio zrodziła się koncepcja zlokalizowania go w Fordonie. Ze względu na dużą koncentrację spółdzielni inwalidzkich w Bydgoszczy, co gwarantuje dogodne zaplecze warsztatowe dla zakładu - należy tej koncepcji przyklasnąć z tym jednak życzeniem, aby od zamierzeń udało się wreszcie przejść do realnych działań. Jest to tym bardziej wskazane, że dzięki <sup>temu</sup> w ten sposób zorganizowanej zasadzie kształcenia zawodowego ludzi nie słyszących - w krótkim stosunkowo czasie województwo wzbogaci się o spore grono rzemieślników różnych branż. Wciąż przecież jeszcze odczuwany jest ich niedobór. W dodatku, co jest również nie bez znaczenia, panuje zgodna opinia, że ludzie głusi zaliczają się do kadry zawodowej najbardziej zdyscyplinowanej i pracowitej i każde przedsiębiorstwo nader chętnie korzysta z ich usług.

Jednakże najistotniejsze w tym wszystkim jest to, żeby tej sporej ilości ludzi dotkniętych głuchotą stworzyć równoprawne warunki nauki i kształcenia zawodowego.

Z punktu widzenia podstawowych zasad resocjalizacji ma to kapitalne znaczenie i jest elementarnym warunkiem rozbicia tej do niedawna trudnej do pokonania bariery, jaką jest świat ciszy.